STRAŻ NAD WISŁĄ

Czasopismo Harcerskie

Nr. 3 (5) Warszawa 10-IV-1930 Rok II

REDAKTOR: Hm. Witold Sosnowski, Hm. Henryk Pawłowski.

WYDAWCA: Hm. Stanisław Rekłajtis.

CENA EGZ. ZŁ. 1.

WIADOMOŚCI Z Z. H. P.

Jak się dowiadujemy „Harcerz“ ma ukazać się wkrótce jako wydawnictwo prywatnej spółki, która przejmie dawne jego długi.

* * *

W dorocznym biegu Sulejówek — Belweder I miejsce w grupie stowarzyszeń p. w. zajęła drużyna harcerska z Brodnicy, bijąc wszystkie drużyny strzeleckie.

Przypominamy, iż od 4 lat stale harcerze są zwyciązcami w tej kokurencji.

* * *

Polski Związek Cukrowników zaproponował N.Z.H.P. subsydjum 25 tys. zł. za rozpoczęcie propagandy za sprzedażą cukru na wsi. Powołane do tego zostaną nasze liczne obozy.

* * *

Kancelarja cywilna P. Prezydenta R. P. zwróciła się z Jego polecenia do pana Szyszko-Bohusza kierownika odbudowy zamku wawelskiego w Krakowie o udzielenie odpowiednich lokali dla Z. O i Komend Chorągwi Krakowskich na Wawelu.

* * *

Dnia 23.III r. b. odbył sią zjazd Oddziału Kieleckiego Z. H. P. Przewodniczącym Oddziału został wybrany p. pułk. dypl. Kuczyński dowódca 4 p.p. L. P.

I wice-przewod. p. Sędek — kierownik szkoły

II wice-przewod. p. prokur. Janiszowski

Komendantką Chorągwi Żeńskiej wybrano hm. Łapińską.

Kandydatami na Kom. Chor. Męskiej zostali wybrani hm. Massalski i hm. Brzeziński

* * *

Tegoroczna pomoc P. U. W. F. w akcji letniej Z. H. P. polegać będzie na udzielaniu zapomóg w postaci t. zw. „porcji“ na kursy instruktorskie poszczególnych Chorągwi i G. K. M, oraz na subwencjonowauie obozów na K. O. P. Na obozy K. O. P. przewidziane jest około 25 tysięcy porcji ze strony P. U. W. F. oraz pomoc ze strony K. O. P.

Inne obozy subwencjonowane nie będą.

* * *

Ministerstwo W. R. i O. P. urządza na terenie i siłami Chorągwi Krakowskiej — kurs obozowania harcerskiego dla nauczycieli. Kurs jest obliczony na 100 uczestników i odbywać się będzie 2 zmianami po 2 tygodnie.

* * *

Na stanowisko kierownika ośrodka harcerskiego w Buczu na Śląsku zgłosili się między innemi harcmistrze Krawczyk i Szletyński

* * *

W lecie r. b. odbądą się trzy kursy w. f. o poziomie przodowników ćwiczeń cielesnych.

W ośrodku Wilno dla harcerzy z O. K. 1, 3 i 9.

w Pyzdrach obok Kurnika dla harcerzy z O. K. 4, 7 i 8

w Staszowie — (Podkarpacie) dla harcerzy z O. K. 2, 5, 6, i 10

Przejazd z 50% ulgą. Kursy bezpłatne.

* * *

Koło Przyjaciół Z. O. W. z przewodniczącą marsz. Szymańską na czele proponuje zorganizowanie w Bułgarji kolonji leczniczej dla zagrożonych gruźlicą.

* * *

W Wilnie istnieje klub towarzyski pod nazwą „Gromada Słonecznego Szlaku“ złożona ze starszyzny męskiej i żeńskiej pod przewodnictwem dha hm. Puciaty.

* * *

Zlot starszyzny (instruktorek i drużynowych) zwołuje Główna Kwatera Żeńska w dniach 12 — 25.VIII. 1930 r. Komendantką Zlotu jest d-hna hm. J. Falkowska. Na zlocie utworzone będą drużyny: 1) gier polowych, 2) łączności 3) obozownictwa, 4) terenoznastwa, 5) krajoznastwa, 6) przyrody. 7) sprawności ruchowej, 8) gospodarstwa obozowego, 9) sanitarna, 10) fotograficzna, 11) pokazów artystycznych.

Nr. 3 (5) WARSZAWA 10-IV-1930

STRAŻ NAD WISŁĄ

CZASOPISMO HARCERSKIE

Konieczność określenia się.

Jest pewna ilość zagadnień w harcerstwie, które jakoś nie mogą się doczekać już nietylko zadawalającego, lecz wogóle żadnego rozwiązania, Jednem z takich zagadnień jest niewątpliwie sprawa starszego harcerstwa, jego podstaw metodycznych, jego celów i środków, form organizacyjnych wreszcie, któreby mu najbardziej odpowiadały.

Znam coprawda ludzi, którzy są głęboko przekonani, że wszystko jest jaknajlepiej, że oni posiadają jakąś różdżkę magiczną, przy pomocy której rozstrzygać mogą bez wahania wszelkie wątpliwości. Jeżeli wszakże takiego człowieka przycisnąć do muru, to w odpowiedzi poczęstuje nas jedynie stekiem frazesów o „życiu harcerskiem", „wierności prawu harcerskiemu" i t. p. Piękne to hasła, zapewne, ale co do mnie, to nie uznaję haseł, które nie pociągają za sobą żadnych konsekwencji praktycznych. Co więcej, wolę hasła mniej piękne i wzniosłe, lecz zrealizowane w czynie, od górnego i szumnego piania o doskonałości, za którem nie idzie żaden czyn, a tylko czai się pustka. Chowanie głowy w piasek za przykładem strusia nic nam nie pomoże i rzucenie szeregu pięknie brzmiących słówek nie rozwiąże nam trudności.

Niech no kto spróbuje się zastanowić, co to znaczy w praktyce dla starszego harcerstwa np. „kultywowanie ideologji harcerskiej", albo „uharcerzanie społeczeństwa" albo „współdziałanie z drużynami młodzieży". Każdy się zgodzi przyjąć te hasła za swoje, ale trzeba zdać sobie sprawę, że określenie *co* trzeba robić najczęściej jest o wiele łatwiejszem od określenia *jak* trzeba robić i na tem *jak* rozbija się niejednokrotnie najlepsza wola i zapał. A już zgoła zabawnem jest rozumowanie, że o tem *jak* oświeci nas wyjątkowa łaska Ducha świętego i że w ten sposób

uda się uniknąć głębokiego przemyślenia i gruntownego przepracowania zagadnienia.

W szczególności, jeśli chodzi o starsze harcerstwo, to nie będzie przesadą twierdzenie, że od lat dziesięciu kręci się ono w kółko i dzisiaj stoi na tym samym prawie punkcie, co ongiś gdy po raz pierwszy ludzie dobrej woli przystąpili do prób określenia jego celów, środków i metod pracy. Już wtedy istniały prawie wszystkie te kwestje sporne, które nam i dzisiaj dają się we znaki i tamują robotę.

Na usprawiedliwienie tego stanu rzeczy możnaby przytoczyć, że wogóle harcerstwo jako całość przeżywa dotąd jeszcze powstały po wojnie głęboki kryzys ideowy. Należałoby jednak zapytać, czy starsze harcerstwo nie jest powołane właśnie do jaknajczynniejszego współdziałania w usunięciu tego kryzysu.

Tylko że dotychczas na przeszkodzie w podjęciu tego zadania stało i stoi szereg przyczyn rzekłbym organicznych. Przedewszystkiem jakaś dziwnie ślepa wiara „miarodajnych czynników" w możliwość stosowania tych samych metod pracy drużyn młodzieży i pracy zrzeszeń starszo-harcerskich, dalej chęć podciągania pod jeden strychulec młodzieży np. w 15, 20 i 25 roku życia, ograniczanie się zrzeszeń w większości wypadków do terenu akademickiego jedynie,—słowem najwyraźniejsza obawa samodzielności i tworzenia dla swej pracy nowych kryterjów i nowych wartości.

Nie przeczę bynajmniej, że musi istnieć wspólna podstawa ideowa, dla wszystkich bez wyjątku członków Z. H. P., ale to nie jest równoznaczne z koniecznością jednakowego przejawiania się tej ideologji w życiu. Akademik, a tembardziej człowiek na stanowisku, nie może podchodzić do różnych zagadnień w ten sposób jak uczeń 3 czy choćby 7 klasy. Na każdym stopniu rozwoju moralnego i umysłowego na co innego być musi zwrócona uwaga, inne wymagania stawiane, co bynajmniej nie wyklucza jednolitej ideologji ogólno-obywatelskiej, tego wszystkiego, co musi być wspólne, a co nazywamy „harcerskością". Kto mówi, że harcerstwo nie stać na takie różniczkowanie, że to grozi rozbiciem idei, ten stwierdza tem samem, że w jego pojęciu harcerstwo jest organizacją bez oblicza, bez idei dość mocnej, aby mogła być busolą w życiu człowieka.

Ta obawa wyjścia z zaklętego koła zadawnionych przyzwyczajeń, nieraz tępych doktryn, bezdusznej rutyny — oto prawdziwe nieszczęście obecne naszego Związku. Daje się to odczuwać na każdem polu, nietylko oczywiście w starszem harcerstwie. Dlaczego np. harcerstwo dotąd niema nic do powiedzenia na wsi? Dlatego, że raz przystosowawszy się do potrzeb młodzieży

miejskiej nie umie, boi się wypracować nowe środki, przystosować się do warunków nowego terenu, aby je zdobyć. Dlaczego harcerstwo znajduje tak poważną konkurencję w innych organizacjach młodzieży, w klubach sportowych i t. d.? Dlatego, że wewnątrz swej organizacji nie umie dać młodzieży tego, co jest jej potrzebą w obecnych czasach. I tak we wszystkiem. Jeżeli są tu i owdzie kierownicy pracy harcerskiej, usiłujący zaszczepić świeże myśli na naszem drzewku, te są oni bezsilni na tle powszechnego zdezorjentowania i wobec niechęci do inicjatywy u góry. I nie będzie dobrze dopóki ambicją całej naszej organizacji nie stanie się rzeczowe, a nie „filozoficzne" rozstrzyganie spraw, jakie życie stawia na porządku dziennym. Zamiast wyklinać się wzajemnie za odmienne przekonania religijne czy polityczne, zamiast zasklepiać się w ciemnych ramkach doktryny, a czasem fanatyzmu, wyciągnijmy dłoń braterską do wszystkich którzy chcą z nami współpracować dla dobra Narodu i Państwa i twórzmy czyny w życiu.

Wracając teraz do właściwego tematu, zauważyć trzeba, że starsze harcerstwo cierpi na te same bolączki, któremi dotknięty jest cały związek, jest jednak ono w sytuacji bodaj jeszcze gorszej, albowiem podczas gdy np. metody pracy drużyny młodzieży należy tylko udoskonalić, ożywić, uzupełnić, wlać w nie więcej inicjatywy i rozmaitości, to przy opracowaniu celów i środków starszego harcerstwa zaczynać trzeba właściwie ab ovo. Dotychczasowe eksperymenty nie dały wyników, a ostatnio panujące tendencje organizowania starszego harcerstwa wyłącznie na modłę drużyn szkolnych, uważam za rzecz niebezpieczną dla jego przyszłości i rozwoju. Starsze harcerstwo musi mieć organizację b. elestyczną, zdolną przystosować się do niezmiernie zróżniczkowanych warunków pracy poszczególnych zrzeszeń i b. niejednakowego ich składu osobowego. W sprawach metodycznych i programowych musi być uznana zasada jaknajszerszej autonomji, która powinna być wykorzystana dla wypracowania sobie wreszcie należytych form pracy i dla rozwinięcia skrzydeł.

Rok bieżący przyniesie może pewne zapoczątkowanie pracy w tym kierunku, bo zrozumienie konieczności wyjścia z impasu zdaje się docierać do świadomości wielu kierowników zrzeszeń. Ogólna Konferencja starszo-harcerska odbędzie się w lecie, dobrzeby było, żeby wszystkie środowiska przygotowały się do niej na swoich terenach i przedyskutowały u siebie te projekty, z któremi wystąpić zechcą. Czasu jest niewiele a dobro sprawy wymaga, by każdy czuł się w obowiązku dorzucić swoją cegiełkę do budowy.

Pamiętać przytem musimy, że nie można powierzać decydowania w sprawach starszego harcerstwa wyłącznie instruktorom

czynnym, co jest dotychczas stałem zjawiskiem. Główne zainteresowanie instruktora musi być skierowane na właściwy teren jego pracy t. j. na drużyny młodzieży, a w zrzeszeniach starszoharcerskich głos jego może być b. cenny, ale musi być uzupełniony głosem tych, którzy z harcerstwem związani są właśnie tylko przez starsze harcerstwo. Nie dla instruktorów są przecie zrzeszenia st. harc., lecz dla tych ludzi, którzy pracy wychowawczej poświęcić się nie mogą lub nie chcą, a ze związkiem zrywać nie myślą. Im więc dajmy głos pierwszy w zbliżającej się dyskusji i oni niech powiedzą, co ich może w ZHP utrzymać a co od Niego odepchnąć.

Celem niniejszego artykułu jest tylko postawienie zagadnienia, obudzenia baczności wśród starszego harcerstwa, zwrócenie uwagi na konieczność zajęcia pewnego stanowiska. Skoro mówi się o przebudowaniu ZHP, to starsze harcerstwo musi też głos zabrać i postarać się o uzyskanie takich form, które umożliwią jego rozwój. W następnych numerach „Straży" postaram się omówić bliżej poszczególne zagadnienia.

S. Ł.

Izby czy świetlice harcerskie?

Zapewne niejednemu conajmniej anachronizmem wydać się może podobny problem — o ile się to nawet problemem nazwać godzi — zwłaszcza, że wiosna „za pasem". Czuje się ją już wszędzie... w powietrzu, ziemi, w sercu i na niebie. A wiadomo harcerzowi wiele nie trzeba; byle słońca „kawałek" i znośna pogoda — a reszta to „furda". Bo harcerz — to dziecko słońca i przyrody, by nie powiedzieć wręcz, że to — „leśny człowiek"!

Istotnie! Gdy tylko słońce stopi ostatnie śniegi już ze skowronkami wybiega w pole zastęp harcerski, a cała drużyna żyje pod znakiem... obozu. W lwiej części swego praktycznego, w pełni realizowanego programu stało się Harcerstwo wielką — by nie powiedzieć żywiołową, bo czasem podświadomą — reakcją przeciw mechanizacji, urbanizacji i industrjalizacji życia miejskiego. Dla harcerza spędzającego większą część życia organizacyjnego w polu i obozie wielka część programu życia harcerskiego stała się czemś drugorzędnem, niemal obocznem. Całą chlubą

drużynowego, Koła Przyjaciół i harcerzy stanowi dobrze urządzodzony obóz. Poprostu dochodzimy w wielu środowiskach, gdzie drużynowi posiadają tylko umiejętności techniczne i względne zdolności organizacyjne — do kultu obozownictwa — jako syntezy życia harcerskiego.

Oczywiście dla każdego harcerza, który uczestniczył w obozie — cóż dopiero gdy taki obóz organizował — zrozumiała jest ambicja „młodych kierowników młodych", a co najważniejsze ogromna rola obozów w życiu harcerskiem zarówno pod względem wychowawczym (atmosfera), organizacyjnym (sharmonizowana współpraca) i metodycznym (pełnia życia harcerskiego). Ale właśnie dlatego, że obozy—organizowane ogromnym wysiłkiem energji młodych drużynowych i całym zasobem K. P. H. — mają takie kolosalne znaczenie, należy je umiejętnie przygotowywać w ciągu pracy całorocznej nietylko pod względem technicznym i programowym, ale i metodycznym. Co więcej należy wyniki ich rozwijać i rozszerzać dusze młodych. Poprostu chodzi o zwrócenie uwagi na konieczność utrzymania i realizowania pełnego programu harcerskiego w ciągu całego roku, a nietylko w obozie, gdzie się wszystkie dziury na prędce łata... Możliwem to jest tylko w środowisku pełnem atmosfery harcerskiej — bo wiadomo, że obóz działa głównie swą atmosferą — t. zn. w... świetlicy harcerskiej.

Piszę o świetlicy harcerskiej, bo o izbach harcerskich pisze się u nas od czasu do czasu. A piszę tak dlatego, że nasze „izby harcerskie", choć mają dłuższą tradycję, aniżeli „modne" dzisiaj w organizacjach młodzieży „świetlice" — nie spełniają swojego wielkiego celu. Są tylko namiastką środowiska harcerskiego, graciarnią i rupieciarnią bez sensu i ładu. Co gorsze nie mają swego „specyficznego" wyrazu, bo niema typów świetlicy harcerskiej. Typ zaś może powstać tylko z życia świetlicowego t. zn. tylko w ścisłej łączności z programem zajęć świetlicowych, umiejętnie przez odpowiedniego kierownika — przy współpracy zastępowych organizowanych. Tymczasem w naszych izbach o zajęciach świetlicowych, odpowiednio zorganizowanych, odpowiadających zainteresowaniom młodych w obecnych warunkach nikt nie myśli. Drużynowy, zwyczajnie b. młody, nie wychodzi poza Pawełka „Młodą drużynę", Wyrobka „Harcerz w polu" i obozownictwo (obecnie Trylskiego „Mały podręcznik", w którym największy rozdział poświęcony jest... kuchni!). Zresztą cała nasza literatura harcerska stoi pod znakiem umiejętności organizacyjnych i technicznych—natomiast o metodyce zajęć świetlicowych nie ma tam mowy. Boć przecie zabawy i gry (Kima), gawędy i śpiewy sprawy tej nie rozwiązują.

Wprawdzie już w obozach mawia się często(?) o „izbach harcerskich" i o tem coby tam robić należało, ale gawędą obozową

takiej sprawy się nie rozwiąże. Nikt się nie nauczy prowadzenia świetlicy i metodyki zajęć świetlicowych...w obozie, tak jak w izbie harcerskiej nie nauczy się prowadzenia obozu. Tylko jedna jest ważna sprawa, poza kwestją urządzenia świetlicy — t. j. sprawa kierownika świetlicy. Mówię o tym człowieku, który będzie miał w sercu i myśli jasny obraz życia świetlicowego i dar organizowania. A może nim być tylko ktoś dojrzały, znawca psychiki i zainteresowań młodzieży, organizator samokształcenia w duchu metodyki i programu harcerskiego, którego wartość i celowość dobrze rozumie, słowem może nim być tylko starszy harcerz lub przyjaciel Harcerstwa. Tylko taki kierownik umiałby sobie zyskać zaufanie i rozwiązać „trudny" problem współpracy z drużynowym i zastępowymi na gruncie sharmonizowanego programu.

Tem samem w większych środowiskach stosunkowo dość łatwo— przy współpracy Starszych Harcerzy—dałoby się rozwiązać „problem" starszoharcerski. Oczywiście tych przyszłych kierowników świetlic harcerskich należałoby uprzednio „przeszkolić" na odpowiednich kursach. A dzisiaj o odpowiednich instruktorów już nawet nie trudno. Tylko nie należałoby tej sprawy zaniedbywać... właśnie ze względu na obozy, gdzie—po kursach świetlicowych— możnaby wiele zagadnień przedyskutować. A wiadomo, że u nas gawędy przeważnie... się improwizuje. Dobrze byłoby z tem zerwać i na kursie takim je przygotować, choćby tylko przez sam posiew myśli...

Rozumiem dobrze, iż świetlice harcerskie to tylko odcinek życia harcerskiego, ale śmiem twierdzić z obserwacji i doświadczeń... konkursu świetlic w Krakowie, że to odcinek zaniedbany, a w zakresie form pracy i zajęć świetlicowych wręcz nie wyzyskany. Zdaję sobie również sprawę, że wprowadzenie kierownika świetlicy ze „starszego pokolenia" wywoła zastrzeżenia drużynowych... ale mam głębokie przekonanie i... argumenty, że to tylko wyzwoli drużyny z marazmu i dotychczasowej przeciętności... Natomiast umiejętnie dobrani kierownicy świetlic harcerskich staną się najlepszemi rzecznikami drużyn i propagatorami Harcerstwa.

Rzucam tylko myśli.. stawiam zagadnienia, szkicuję program, bo wiem, że długo w Harcerstwie należy z uporem myśl dobrą głosić zanim się ją „przegawędzi" i spełni. Byłbym zadowolony, gdybym wywołał dyskusję...

J. Korpała.

Czy potrzebny jest w harcerstwie brutalizm?

Komenda Chorągwi Warszawskiej w ostatnim roku zorganizowała szereg konferencyj instruktorskich na różne aktualne teamaty. Między innemi poruszono zagadnienie kształcenia instruktorów. Dla zreferowania tego zagadnienia ściągnięto mnie przed miesiącem z wojska do Warszawy, gdzie w jednym z gimnazjów w ciągu godziny starałem się kwiecistemi słowy i chytrym językiem nakłonić audytorjum do przyjęcia moich tez. Opisując sposób wychowawczego oddziaływania na uczestników kursów instruktorskich, rzuciłem w trakcie referatu krótką, nieumotywowaną myśl, że wskazanem jest wprowadzić na kursy, jako celny zabieg wychowawczy, pewną dozę brutalności. W przestrzeni czasu, krótka ta myśl tak się miała do całego referatu, jak jeden do dziesięciu tysięcy, ale ciężarowo nieomal przewyższyła sam referat.

Bowiem którykolwiek z uczestników konferencji zabierał po mnie głos — a mówców było około dziesięciu — każdy przedewszystkiem chwytał w dłonie „brutalną“ myśl i miażdżył ją bezlitośnie i bezapelacyjnie. Najpoważniejsi instruktorzy nie kryli swego zdziwienia i swej niechęci. „Niech druh Kamiński — mówił jeden z czołowych harcmistrzów — zostawi te podchorążackie metody przy sobie”. „Nie chcę wymieniać nawet tego nieharcerskiego słowa, powiem tylko, że owo „b“ nic niema u nas do roboty“ — zaczął kierownik dwóch wydziałów G. K. M. „Jak mogłeś tu, właśnie w Warszawie, powiedzieć takie zdanie— zarzucił mi w przerwie autor ciekawych wychowawczo-metodycznych artykułów w „Harcmistrzu”. A jeden z najpoważniejszych członków Komendy Chorągwi oświadczył: „Byłoby największym nonsensem dawać przyszłym wychowawcom-drużynowym taką wątpliwą broń, o jakiej tu wspomniał referent”.

Byłem zły i chciałem długo mówić, cóż, kiedy nie mogłem, bowiem za godzinę musiałem mieć gawędę u zastępowych szkół powszechnych na drugim końcu Warszawy. No — i nie brutalizm był przedmiotem referatu! Więc powiedziawszy kilka ogólnikowych zdań — wyszedłem.

Pozwolą mi, Druhowie, że teraz wrócę do tej poruszonej na konferencji myśli i powiem powtórnie: „W kształceniu instruktorów i wogóle w wychowaniu harcerskiem potrzebna jest pewna doza brutalności”.

* * *

Brutalność jest potrzebną. Lecz — w pewnej dozie. I celowa! Zarówno w zastosowaniu do młodzieży, jak i do instruk-

torów. Tylko jako środek wychowawczy! Użyta nie inaczej, jak w gronie innych środków.

Oto treść mego pocisku. Dlaczego taką jest moja wiara wychowawcza — uzasadnię.

Lecz najpierw określę samo pojęcie brutalności,—bez tego na nic wszelkie argumenty.

Czem brutalność nie jest? 1. Nie jest chamstwem, 2. Nie jest bestjalstwem, 3. Nie jest sadyzmem. Mógłbym powiedzieć, że chamstwo jest brutalizmem głupca, zaś bestjalstwo, i sadyzm — są jakby patologją brutalizmu, są brutalizmem zwyrodnialców.

Czem natomiast jest brutalizm 1. Jest gwałtem dokonanym nad wolą jakiegoś osobnika. 2. Jest ostrą, nietowarzyską, niekonwencyjną formą w stosunkach międzyludzkich. 3. Jest wymuszeniem jakiegoś czynu wbrew chęciom, logice i celom wymuszonego.

Stop! Więc brutalizm jest wymuszeniem, gwałtem, aktem dokonanym wbrew utartym obyczajom towarzyskim. Oto moje domorosłe określenie i taki właśnie brutalizm propaguję jako środek wychowawczy. Dla zbyt drażliwych czytelników dodam, że nie mam również na myśli gwałtów i wymuszeń fizycznych — a tylko psychiczne, oparte na pewnym aparacie słownym.

Dlaczego potrzebny jest w harcerstwie w pewnych dozach brutalizm, t. j. gwałt psychiczny, akt dokonany w ostrej formie?

Powodów jest bardzo wiele. Rozdzielę je na dwie grupy: wychowawczą i organizacyjną. No i zacznę od grupy wychowawczej, przyczem zastrzegam się, że z braku miejsca poruszę tylko najważniejsze dziedziny.

* * *

Harcerstwo jest organizacją wychowawczą. Twierdzimy, że naszą czołową robotą jest wychowywanie, które pojmujemy przeważnie jako kształcenie charakterów. Koroną takiej pracy wychowawczej jest wyćwiczenie silnej woli. Bo choćbyśmy nawet dopomogli rodzicom w nauczeniu dzieci rozróżniania dobra i zła, choćbyśmy nawet wszczepili w dusze harcerzy chęć do kroczenia drogą dobra, to bez dostatecznie silnie urobionej woli owa droga dobra pozostanie tylko w sferze chęci, marzeń i ideałów i z każdym rokiem znikać będzie i płaszczyć się przed żelazną stopą codziennego życia. Bez silnej woli niema charakterów.

Brutalność zaś jest znakomitym środkiem w wyrabianiu silnej woli. Doprawdy nie wiem jak to uzasadnić w paru słowach, bo trzebaby o tem pisać specjalną rozprawę. Zakładam więc taki pewnik wychowawczy: siła duchowa, siła charakteru osobnika jest proporcjonalna do ilości pokonywanych przez osobnika tego przeszkód.

Proszę się teraz zastanowić nad pojęciem „przeszkody". Przecież to będą te mocne i ostre sprzeciwy, zawiści, posądzenia, oszczerstwa, gwałty — jednym słowem cały aparat brutalności, które życie rzuca pod nogi każdej jednostce, szczególnie jednostce uczciwej i wybijającej się.

Otóż wychowawca, celowo dający wychowankom pewne dawki brutalizmu, obserwujący jak na nie młodzież reaguje oraz w odpowiednich chwilach podsuwający właściwe sposoby reakcji — znakomicie przyczynia się do wyrabiania charakterów.

Więc „brutalizm" kształci wolę — to pierwszy argument wychowawczy. Następną jego zaletą jest to, że doskonale wprowadza młodzież w warunki przyszłego, samodzielnego życia, jest jakby szkołą życia; młodzież zostaje uodpornioną na późniejsze większe i mocniejsze dawki goryczy i gwałtów. Wszyscy wiemy, że dziecko nadmierną i niemądrą otoczone opieką, po zetknięciu z życiem, przechodzi ostre kryzysy; to jest taki sam objaw, jak wielka łatwość zachowań u człowieka przesadnie chronionego przed chorobami. Harcerstwo, w swej nadmiernej i słusznej trosce o wytworzenie maximum „atmosfery harcerskiej", t. j. braterstwa, pogody, czystości, ideałów, samokształcenia i t. d. jest pod ciągłą grozą tworzenia nierealnych, oderwanych od życia środowisk. I znałem wiele harcerzy i harcerek, którzy przeżywali bardzo ciężkie kryzysy moralne po zetknięciu się z owem życiem rzeczywistem, kryzysy często kończące się wystąpieniem ze związku i kompletnem bankructwem ideowem. Otóż celowy, wychowawczy brutalizm jest dla harcerstwa doskonałym środkiem na sprowadzenie z nieba na ziemię tych natur, dla których pobyt w „niebie" groziłby katastrofą.

Wreszcie trzecim argumentem jest twierdzenie, że cnoty społeczne: karność, ofiarność, poświęcenie, lojalność, wytrwałość etc. — zawsze będą niepewne i mydlane, dopóki nie przejdą przez ogień brutalizmu, Wszelkie odwoływanie się do honoru, ambicji i miłości, do serca i rozumu — w większej gromadzie nie wytrzyma poważniejszej próby. Taka już jest każda gromada, taką ma psychikę, że ostatecznym argumentem, który wydobędzie z niej najszczytniejsze i największe wyniki — jest bat. Proszę tylko tego słowa nie brać dosłownie, lecz raczej przetłumaczyć na różne inne wyrazy, których tyle znajduje się w pięknym

wierszu Olgi Małowskiej z ostatniego numeru „Skrzydeł“. Zjawisko to jest dla nas, ludzi, przykre i mało zaszczytne, lecz prawdziwe. Przykładów możemy znaleźć moc. Ja ostatnio jestem pod silną sugestją pewnego faktu z mojej szkoły podchorążych. Szkoła liczy cztery kompanje. W trzech — podchorążowie traktowani byli rycersko, sprawiedliwie, poważnie. W jednej zaś — ciągle narzekano na pruski dryl personelu instruktorskiego, na brutalność i niewyrozumiałość szarż. Ale gdy szkoła wyruszyła na dwudniowe ćwiczenia i trzeba było w męce olbrzymiego zmęczenia przebiegać dziesiątki kilometrów po zamarzłej grudzie zoranych pól — kompanje traktowane „sprawiedliwie“ zgłosiły po 24 godzinach ćwiczeń około 30% ludzi chorych, niezdolnych do dalszych ćwiczeń (potwierdziły to badania lekarskie!), zaś kompanja „tyranizowana” maszerowała stale ze śpiewem, zwyciężała we wszystkich walkach, zgłosiła tylko 5% chorych i moralnie była ponad 100% lepszym oddziałem od trzech pozostałych. A zespolenie szarż i szeregowych w trudach tych było jednym poematem. Oto przykład mały i bliski, a historycznym — jest nieśmiertelna sława, jaką okryła się w wojnie światowej armia niemiecka, która przecież była słynną ze swych więcej niż brutalnych metod wpajania karności. Powtarzam, fakty te są upokarzające — tem nie mniej — prawdziwe.

* * *

Jeśli chodzi o grupę korzyści organizacyjnych z zastrzyków brutalizmu, wymienię również tylko niektóre i tylko z imienia, bez dowodów.

1. Zyskuje sprężystość organizacyjna.

2. Chłopcy, młodzież, korpus instruktorski więcej zaufania i przywiązania udzielają człowiekowi, potrafiącemu zdobyć się na brutalność. Ludzie lubią, gdy ich się silnie trzyma w garści.

3. Wynik każdej akcji organizacyjnej jest pewniejszy, gdy wszyscy — nawet najsubtelniejsi — wiedzą, że na straży tej akcji stoi brutalizm.

Chyba te trzy punkty wystarczą. Trzy argumenty wychowawcze i trzy organizacyjne.

* * *

Ale trzeba jeszcze trochę powiedzieć o metodach używania brutalizmu, jako środka wychowawczego. A więc — nie może być to pod żadnym pozorem wybuch namiętności nieopanowanego instruktora, nie może to być atak histerji, ani stek obelg, nie może to być rękoczyn, ani szpilki sarkazmu i drwin wywołanych

nadmiarem afektu. Jednem słowem należy uniknąć, by brutalizm w harcerstwie był wynikiem wad charakteru jakiegoś instruktora, by wypływał z jego namiętności. Natomiast dążyć należy, aby był celowym, opanowanym, zawczasu obmyślonym aktem męskiej siły i determinacji. No — i stale trzeba mieć na uwadze, że brutalizm jest jednym z drugorzędnych środków wychowawczych w harcerstwie i że nie do pomyślenia jest jego stosowanie częste i bez współdziałania z dziesiątkami innych środków wychowawczych (nprz. — z samowychowaniem, doskonaleniem się, działaniem na ambicję etc. etc.).

Oto kilka przykładów brutalizmu wychowawczego:

Gdy byłem w VII kl. gimnazjum piastowałem władzę drużynowego i prezesa Bratniej Pomocy. Przewróciło mi to w głowie i uważałem siebie za najważniejszą osobę w szkole tak, że kiedyś w gabinecie dyrektora pozwoliłem sobie na wskazywanie dyrektorowi krzykliwym tonem błędów. Usłyszałem w odpowiedzi ostry głos: „milczeć smarkaczu! Wynoś się za drzwi"! Piorun i błyskawica!! Mnie? Drużynowego? Prezesa? W taki sposób?? Przez tydzień nie wiedziałem kogo wpierw zastrzelić — dyrektora, czy siebie; w ciągu miesiąca robiłem wrażenie człowieka chorego. Ale w ciągu dziesięciu lat, które minęły od tej chwili, zawsze miałem w mózgu murowaną zasadę życia: nie podnosić głosu wobec przełożonych. Wątpię zaś, czy utrwaliłoby się w pamięci pedagogiczne przemówienie na temat: „Kochany chłopcze, jesteś jeszcze zbyt młody, a moje siwe włosy etc...".

Inny przykład. Moim przyjacielem, przyjacielem - bratem był drużynowy, w którego drużynie prowadziłem zastęp. Ale — gdy w pewnym okresie opuściłem się, zaniedbałem obowiązki, a na Radzie Drużyny wystąpiłem z niemądremi pretensjami, przyjaciel zabronił mi mówić do siebie po imieniu. Mieliśmy się tytułować „druhami". Cierpiałem nad tem dużo. Sądziłem — że przyjaźń nasza skończyła się, chciałem wystąpić z drużyny i ZHP., ale ambicja nakazywała przedtem dowieść, kogo to straci niewdzięczny, gbur drużynowy. Dziś — jestem jednak w ZHP., a mój dawny drużynowy pozostał i dziś moim najbliższym przyjacielem.

Trzeci i ostatni przykład. W Chorągwi Mazowieckiej Męskiej, jak w każdej Chorągwi, były odwieczne zaległości finansowe; przekraczały one półtora tysiąca złotych. Komendanci Chorągwi stale apelowali do obowiązków organizacyjnych drużynowych, do ich harcerskości, grozili, prosili — napróżno. Długi drużyn nie spadały poniżej 1,500 — 2000 zł. W ostatnich miesiącach pełnienia przezemnie obowiązkow Komendanta Chorągwi postanowiłem z tem skończyć i na 1.VI zlikwidować zaległości. Drogi, które

wiodły do tego celu, były brutalne; wymuszałem — wpłaty pieniężne, nie uwzględniając żadnych — ż-a-d-n-y-ch — motywów. Nawet najsłuszniejszych. Kilku instruktorów zażądało odemnie dymisji; moi najmilsi, najwierniejsi współpracownicy z prowincji, zerwali ze mną stosunki; miałem kilka nocnych rozmów z rozżalonymi drużynowymi — ale długi spadły do sumy poniżej 200 zł., które zresztą figurowały na kontach drużyn nieharcerskich. Celu dopiąłem w 90%. Dziś wszyscy oburzeni drużynowi i instruktorzy pracują w ZHP. nadal, a ich stosunek do mnie jest pełen braterskości. Sądzę, że nawet z przyjemnością wspominają wspólny okres walk o uzdrowienie chorągwi.

Skończyłem. Teraz na was kolej, druhowie oponenci.

Czy zgadzacie się, że pewna doza brutalności jest potrzebna w harcerstwie?

A. Kamiński

harcmistrz

Wiatr od morza.

W ostatnich czasach na terenie harcerstwa powstało cały szereg drużyn „morskich" „wodnych" „żeglarskich" i t.p. Do chwili obecnej jednostki te nie były ujęte organizacyjnie, i były traktowane jako zwykłe „lądowe" drużyny. Najbardziej palącą kwestją jest wydanie przejściowych przepisów, któreby określiły kompetencje, cel i organizację harcerskich jednostek żeglarskich. Niżej podajemy projekt takich przepisów w następnych zaś numerach zajmiemy się kwestją umundurowania, oznak funkcji i stopni żeglarskich, Pragniemy również, aby konferencja w sprawie drużyn żeglarskich, która ma być podobno zwołana w dniu 11 maja b.r. do Warszawy ostateczuie wypowiedziała się i dostarczyła materjału do roztrzygnięcia organizacji Harcerskich Drużyn Żeglarskich przez G. K. M.

W. B.

Projekt przepisów przejściowych dla Harcerskich Drużyn Żeglarskich.

HARCERSKIE DRUŻYNY ŻEGLARSKIE

Cel. Celem Harcerskich drużyn żeglarskich jest:

1. poprzez metodycznie dobrane ćwiczenia morskie, żeglarskie i wodne wykształcić typ harcerza — obywatela uświadomionego i rozumiejącego znaczenie morza i rzek dla państwowego życia Polski. Mocnego na duchu, a w walce z żywiołem morskim zahartowanego, przywykłego do niewygód, zwalczającego przeciwieństwa losu, Harcerza—Obywatela, który z całą świadomością będzie bronił praw Polski do morza.

2. Przygotowanie w większej ilości sterników i żeglarzy sportowców zdolnych do samodzielnych podróży morskich i rzecznych.

3. Krzewienie wśród młodzieży zamiłowania do morza, rzek i sportów wodnych, oraz informowanie jej o roli jaką morze i arterje rzeczne odgrywają w czasie pokoju i wojny.

4. Uprawianie gier i sportów wodnych, organizowanie większych „spływów" i „pływb", oraz podróży morskich.

5. Niesienie pomocy zagrożonym przez powodzie i burze.

6. Współpracowanie z Władzami Państwowemi w dziedzinie P. W. wodnego, przez tworzenie samodzielnych oddziałów p. w. na swoim terenie (patrz P. U. W. F. i P. W. Instrukcja Nr. 9).

7. Krajoznawstwo i zbieranie materjału dotyczącego stanu uspławnienia rzek i kanałów Polski, oraz informowanie o powyższem szerszego ogółu, przez odpowiednie wydawnictwa.

8. Popieranie akcji „Komitetu Floty Narodowej i Ligi Morskiej i Rzecznej".

ORGANIZACJA

Drużyny żeglarskie. Drużyna żeglarska jest taką samą jednostką administracyjną i organizacyjną jak każda inna drużyna harcerska, z tą tylko różnicą, że stopnie i program są dostosowane do warunków pracy na „wodzie", zaś jej organizacja mo-

że nastąpić tam, gdzie jest odpowiedni teren i warunki do ćwiczeń (jezioro, rzeka, morze i t. p.).

Etatowo drużyna żeglarska składa się z 4 załóg po 8-miu harcerzy (7 szeregowców i 1 załogowy (zastępowy), 2 przybocznych i drużynowego — razem 35 harcerzy.

Drużyny żeglarskie są organizowane z młodzieży harcerskiej i mogą powstawać na całym terenie Rzeczypospolitej, oraz po za Jej granicami po porozumieniu się z Wydziałem Zagranicznym G. K. M.

Ze względu na bezpieczeństwo, oraz służbę wymagającą większego wysiłku fizycznego, do drużyn żeglarskich przyjmowana być może młodzież po 15 latach życia.

Poddrużyny. W miejscowości w której z jakich to bądź powodów niemożna zorganizować 4 załóg, organizuje się samodzielną poddrużynę, która minimum liczyć musi 2 załogi (16 ludzi). Na czele poddrużyny stoi przyboczny (I) i ma do pomocy zastępcę (II przyboczny).

W jednej miejscowości może być kilka poddrużyn, które podlegają bezpośrednio „Komendantowi miejscowemu" wyznaczonemu przez K. Ch. po porozumieniu się z G. K. M.

Zastęp żeglarski. W okolicach w której jest tylko 1 zastęp pracę tego ostatniego należy oprzeć o drużynę „lądową" tworząc przy niej zastęp żeglarski (nie załogę), który bezpośrednio podlega drużynowemu tej drużyny. Zastęp żeglarski może z czasem przekształcić się w poddrużynę, a nawet drużynę żeglarską.

Załoga. Załoga jest to grupa złożona z 8 miu harcerzy z „załogowym" na czele, która posiada 1 lub kilka objektów pływających, zdolnych pomieścić całą załogę jednocześnie (np. 4 kajaki dwuosobowe, 2 żaglówki po 4 ludzi, szalupa na 8-miu, yacht i t. p.).

Władze przełożone. (Aż do odwołania) Drużyny żeglarskie podlegają bezpośrednio K. Ch. którzy powołują do życia Chorągwianych „kapitanów" z jednoczesnem pełnieniem obowiązków Kierowników Wydz. Drużyn Żeglarskich przy K. Ch. (Kapitanaty)

Kapitan jest przełożonym wszystkich drużyn żeglarskich na terenie Chorągwi, które tworzą „Harcerską Flotyllę" danej Ch.

Flotylle Specjalna instrukcja ustali podział na Harcerskie „Flotylle" drużyny istniejące i nowozorganizowane.

Kapitanaty podlegają Kierownikowi Harcerskich Drużyn żeglarskich, który jest jednocześnie Referentem Drużyn Żeglar-

skich przy Wydziale Wychowania Fizycznego Głównej Kwatery Męskiej.

Współpraca rzeczoznawców. Drużyną lub poddrużyną może zostać grupa harcerzy, która odpowiada wymaganiom unormowanym wyżej (liczebność, wiek młodzieży, tabor i t. p.) oraz ma wyszkolonych załogowych i instruktorów. W braku tych ostatnich należy udać się o pomoc do rzeczoznawców (Kluby żeglarskie, Związek żeglarski, Yacht Klub Polski, Oficerowie i podoficerowie marynarki wojennej i saperów (pionierów).

Drużynowi i przyboczni. Zasadniczo na czele drużyny powinien stać instruktor żeglarski (równoznaczny—Harcmistrzowi). Stopnie i wymagania kwalifikacyjne instruktorów żeglarskich, oraz sposób ich szkolenia ustali specjalna instrukcja. Jak wyżej powiedziane w chwili obecnej należy wykorzystać cenne wskazówki rzeczoznawców, celem wyszkolenia jak największej ilości kandydatów na instruktorów, którzyby w najbliższej przyszłości potrafili pokierować zupełnie samodzielnie pracą w drużynach i załogach.

Nowopowstające drużyny. Z chwilą rozpoczęcia organizowania placówki żeglarskiej, należy o tem natychmiast powiadomić Kapitanat przy odnośnej K. Ch., który obejmuje kontrolę nad nowoorganizującą się jednostką i po stwierdzeniu wykonania wyżej podanych przepisów dla Harcerskich Drużyn Żeglarskich stawia wniosek do G.K.M. o nadanie tej jednostce miana harcerskiej drużyny lub poddrużyny żeglarskiej z jednoczesnem udzieleniem pozwolenia noszenia mundurów i oznak przewidzianych dla Harcerskich Drużyn żeglarskich.

Zastępy żeglarskie noszą kołnierze na podstawie zezwolenia Kapitanatu przy K. Ch.

Przystanie. Drużyny we własnym zakresie powinny ubiegać się o zdobycie terenu na pobudowanie odpowiedniej przystani i szop na przechowanie sprzętu wodnego. Dużą pomocą w tej kwestji mogą służyć miejscowe kluby i Stowarzyszenia wioślarskie.

Pływanie. Drużyny powinny wynaleźć odpowiedni teren do nauki pływania i zwrócić na tę gałąź sportu specjalną uwagę.

Umundurowanie. Projekt przepisowych mundurów dla Harcerskich Drużyn Żeglarskich i

Oznaki funkcji podamy w następnym numerze „Straży nad Wisłą".

UWAGA Uprasza się o łaskawe nadsyłanie wszelkich uwag i swoich projektów dotyczących organizacji Harcerskich Drużyn Żeglarskich celem ułatwienia opracowanie Przepisów i Regulaminów dla wyżej wspomnianych jednostek.

Witold Bublewski
harcmistrz

Harcerstwo Polskie w Walce z Alkoholizmem.

Sprawa abstynencji jest w Harcerstwie od szeregu lat przedmiotem dyskusji. Wyczuwać się daje tendencja usunięcia krępującego przepisu zawartego w 10 punkcie Prawa Harcerskiego. Część instruktorów jednak, i to duża, stoi twardo na gruncie utrzymania abstynencji — a nawet rozszerzenia akcji antialkoholowej drogą oddziaływania młodzieży harcerskiej na otoczenie. Na ten temat ogłosił w „Strażnicy Harcerskiej“ artykuł dh. hm. Rz. Tadeusz Strumiłło (Szumiący Dąb). Polemizuje z nim na łamach czasopisma „Trzeźwość” p. Mikołaj Skiba. Artykuł p. Skiby zawiera cały szereg uwag niejednokrotnie bardzo trafnych i sądzimy, że zaznajomienie instruktorów harcerskich z jego treścią będzie rzeczą pożyteczną — dlatego pozwalamy go sobie przedrukować w całości.

Myślą przewodnią artykułu, którą pragnęliśmy poddać rozwadze instruktorów jest, że antialkoholizm w Harcerstwie, o ile ma być ekspansywny, musi opierać się na istotnem zrozumieniu jego istoty, a nie na bezdusznym zakazie, którego ogół nie rozumie. Abstynencja harcerska staje sie w tych warunkach jedynie ćwiczeniem silnej woli, zewnętrzną oznaką wyróżniającą harcerzy i kończy się wraz z wystąpieniem z organizacji danego osobnika.

Jeżeli Harcerstwo ma się zająć czynnie propagowaniem idei przeciwalkoholowej, to musi wśród swych członków przekonanie o konieczności takiej propagandy znacznie pogłębić.

Pragnęlibyśmy jednak zwrócić uwagę na fakt, który za słabo jest w artykule p. Skiby podkreślony, że Harcerstwo jest jednak w tej chwili najpoważniejszą organizacją, która nakłada na swych członków obowiązek abstynencji i wypełniania tego obowiązku pilnuje. Jest rzeczą oczywistą, że zdarzać się mogą jednostki, które przepisy odnośne przekraczają, w każdym jednak razie żaden harcerz ni harcerka nie odważy się tego zrobić publicznie tak, by wiadomość o tem dojść mogła do władz harcerskich.

I to jest bardzo dużo. W społeczeństwie polskiem prawie nie spotyka się *poza harcerzami i harcerkami* ludzi, którzy mają odwagę nie wypić „wina w święta, na imieninach cioci i w t. p. wypadkach“.

W. S.

Od czasu, gdy w Polsce zaczęły się tworzyć organizacje przeciwalkoholowe, oparte o nowoczesną zasadę zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu, zaraz zwrócono baczną uwagę na młodzież, aby w niej *wyrobić przekonania*, niedopuszczające, do jakichkolwiek ustępstw na rzecz powszechnie królującego alkoholowego zwyczaju i w młodem pokoleniu wykształcić przyszłych działaczy przeciwalkoholowych. Zadanie to spełniał *„Związek Nadziei“*, mający swe koła w licznych szkołach Małopolski, w których duży nacisk kładziono na samokształcenie się młodzieży w dziedzinie alkohologji, wychodząc ze słusznego założenia, że przedewszystkiem jak najpełniejsze *uświadomienie* w sprawie alkoholizmu może u młodzieży uguntować wolę niepicia i przekonanie, zdolne oprzeć się złym wpływom otoczenia.

Gdy we Lwowie przy Sokole-Macierzy powstało pierwsze ognisko Harcerstwa, do którego młodzież garnęła się bardzo licznie, wówczas organizatorzy Harcerstwa całą pracę przeciwalkoholową, prowadzoną dotychczas w „Związku Nadzieji“ przerzucili do Harcerstwa, wkładając w prawo harcerskie paragraf, nakazujący Harcerzom nie pić napojów alkoholowych. Kto tego prawa nie wykonuje, kto pije napoje alkoholowe, ten *nie jest harcerzem*. Intencją prawodawców Harcerstwa było nie tylko zabezpieczenie młodzieży przed używaniem alkoholu przez lata jej należenia do Harcerstwa, ale takie jej wychowanie w szeregach harcerskich, aby z niej wyrosło abstynenckie pokolenie. Tego chcieli i tego spodziewali się od Harcerstwa jego założyciele, z których jedni, jak ś. p. Małkowski i Grodyński polegli na polu chwały, inni, jak Dr. Strumiłło i Sedlaczek do dzisiaj stoją na czele harcerskiej szkoły.

Dzisiaj, kiedy Harcerstwo Polskie potężnie się rozrosło, kiedy rozrosło się może aż nad miarę, skoro stać je na myśl o dzieleniu się na partje, warto zdać sobie sprawę, w jakim stopniu spełniło pokładane w niem nadzieje założycieli.

Jak na początku, tak i dzisiaj obowiązuje w Harcerstwie prawny zakaz używania napojów alkoholowych, który *w wielu wypadkach* nie tylko wystarcza dla Harcerza, by oparł się pokusom picia, ale nawet daje mu siłę zawstydzania swego otoczenia i oddziaływania na starszych swym dobrym przykładem.

Jest jednak w Harcerstwie także inaczej. Jest także tak, że prawo harcerskie o niepiciu znosi się jako „dura lex“, lub też tak się je sobie interpretuje, że Harcerz nie powinien chadzać do szynku i zadawać się z birbantami, ale prawo harcerskie bynajmniej nie wzbrania wypicia wina w święta, na imieninach cioci i w t. p. wypadkach. To też *Harcerze*, tak sobie prawo interpretujący, *piją*.

Słyszę protesty i zastrzeżenia, więc trzeba się wyrazić jaśniej, że tak powiem „statystycznie“.

W ostatnich trzech latach przy sposobności wykładów przeciwalkoholowych zetknąłem się z przeszło 140 tysiącami młodzieży szkolnej. Na początku każdej pogadanki z dużemi grupami młodzieży staram się ustalić ilość abstynentów w danej grupie, do czego młodzież przyznaje się podniesieniem rąk. Później w czasie pogadanki rzucam pytanie: ilu jest Harcerzy? Zliczenie podniesionych rąk zwykło wykazywać, że w tej samej grupie słuchaczy *Harcerzy jest więcej, niż abstynentów*, czyli, że reszta Harcerzy pije.

To jest na pewno prawdą, udowodnioną w ten prosty sposób, że po zwróceniu na ten szczegół uwagi, pijący Harcerze usiłują czapkami zakrywać swoje harcerskie odznaki.

Tutaj na nic się nie przydadzą teoretyczne zastrzeżenia, że Harcerz, który pije nie jest Harcerzem, skoro Harcerze tacy należą do drużyn harcerskich i nikt ich Harcerstwa z tego powodu nie kwestjonuje.

Poza tymi harcerzami pijącymi, ogromna większość ogółu młodzieży harcerskiej, jak się o tem przekonałem w przelicznych z nią rozmowach, abstynencję harcerską uważa za prawo uciążliwe, nie wiadomo po co właściwie istniejące, bo przecież, jak mi dowodzili Harcerze i Harcerki alkohol jest w wielu wypadkach codziennego życia pożyteczny i konieczny.

Stwierdzając te duże niedomagania w harcerskiej abstynencji bynajmniej nie czynię z tego Harcerstwu jakiegoś obiecującego zarzutu, ale na fakt ten zwracam uwagę dlatego, bo niedawno w „Strażnicy Harcerskiej" Dr. Strumiłło, rozpatrując potrzebę prohibicji w Polsce odezwał się do Harcerstwa silnemi słowami:

> *Społeczeństwo musi się zbudzić! Zbudźmy je my* — wraz z innemi stowarzyszeniami przeciwalkoholowemi. Nasza młoda armja — to przyszłość narodu — tylekroć lubimy to powtarzać. Zrealizujemy to, podejmując nowożytną „*Krucjatę dziecięcą*".
>
> ...„Niech ją podejmie *starsze Harcerstwo* na terenie wszystkich ogniw organizacyjnych Z. H. P., organizując dosadne, systematyczne, a żarliwe uświadomienie młodzieży we wszystkich drużynach, a potem i rodziców i wychowawców w Kołach Przyjaciół".
>
> ...„*Precz z monopolem! chcemy prohibicji*".

Artykuł Dr. Strumiłły wzbudził w pewnych kołach nie małe zainteresowanie. Imieniem starszych abstynentów hasła, rzucone w „Strażnicy Harcerskiej" serdecznie wita p. Kazimierz Kalinowski w Nr. 10 „Trzeźwości".

Inna rzecz, czy z równem zrozumieniem przyjęło tę sprawę Harcerstwo.

Sądzę że nie. Bo jakżeż może się takiemi hasłami przejąć n. p. Harcerz z Krzemieńca, do głębi przekonany, że na daleką wycieczkę dobrze jest mieć z sobą manierkę wódki i ubolewający, że jemu, harcerzowi niestety z dobrodziejstw wódki korzystać *nie wolno*, lub harcerka z Nowego Sącza, która wysłuchawszy krótkiego wyjaśnienia o szkodliwości alkoholu powiedziała mi dosłownie: „Bujda, prześwietny sądzie — wino jest dobre na wzmocnienie",—jak może się niemi przejąć ta ogromna większość harcerstwa, dla której sprawa abstynencji jest tylko nie zrozumiałem „dura lex"?

Mam wrażenie, że Dr. Strumiłło zdawał sobie sprawę, na jaki to niepodatny grunt padają jego słowa, skoro sam wzywa starszyznę, by przystąpiła do *uświadamiania* młodzieży w sprawie alkoholizmu, stwierdzając tem samem zasadnicze pod tym względem braki w harcerstwie.

Każdy abstynent bez zastrzeżeń raduje się każdym artykułem przeciwalkoholowym, ukazującym się w prasie, lecz co się tyczy haseł w „Strażnicy Harcerskiej" lepiejby było całą tę rzecz odwrócić: *najpierw zrobić*, — tak harcerzy wychować, aby u nich wykrzesać wolę sprowadzenia prohibicji, *a potem dobiero zawołać:* „Precz z monopolem! chcemy prohibicji".

Z kierownikami dzisiejszego harcerstwa już kilkakrotnie przeprowadzałem rozmowy o potrzebie prowadzenia pracy przeciwalkoholowej wśród harcerstwa, a rozmowy te kończyły się zapewnieniem, że się „zrobi". — Zamiast zobaczenia tej planowej roboty przeczytałem „Precz z monopolem!"...

Aby to hasło zgodziło się z przekonaniem *całego* starszego i młodszego harcerstwa potrzeba *zaraz zrobić* bardzo nie wiele, co w dzisiejszych warunkach na pewno da się przeprowadzić.

Najpierw *uświadamianie.*

Harcerstwo ma wiele stopni, na które kandydaci wchodzą po wykazaniu się pewnemi wiadomościami i przejściu próby, którą nazwiemy tu po prostu egzaminem. Sprawa uświadamiania harcerstwa o alkoholizmie w sposób najprostszy i najskuteczniejszy może być przeprowadzona nie tyle przez wezwanie starszyzny, by się zabrała do żarliwego uświadamiania, ile przez obowiązkowe wprowadzenie do egzaminów harcerskich każdego stopnia wykazania się wiadomościami o alkoholizmie, które dla każdego stopnia, poziomu umysłowego i wieku harcerza z góry się oznaczy planem, obowiązującym w całem Polskiem harcerstwie. W naszej literaturze przeciwalkoholowej jest już tak wiele materjału, że bez potrzeby opracowywania czegoś nowego, dla próby każdego stopnia harcerstwa można wybrać odpowiednią broszurkę lub książkę, z której egzaminowany musiałby zdać sprawę.

Wymagając przy egzaminach na coraz wyższe stopnie, coraz obszerniejszych wiadomości z alkohologji rychło doprowadziłoby się do tego, że każdy harcerz doszedłby do zupełnie jasnego zrozumienia swego prawa i takiego uświadomienia, które nawet po odsunięciu się od harcerstwa utrzymałoby go przy abstynencji. Dodanie do egzaminów harcerskich obowiązku wykazania się odpowiednimi do wieku wiadomościami o alkoholu w żaden sposób nie przeciąży umysłu, a wśród szeregu licznych sprawności i wiadomości, jakich się od harcerzy wymaga jest prawdziwą drob-

nostką. — W ten sposób wprowadzone realizowanie uświadamiania mogłoby oddać nieocenioną przysługę sprawie walki z alkoholizmem, gdyż co roku wyszłaby ze szkół w społeczeństwo liczna rzesza przekonanych abstynentów.

Obok uświadamiania z wielkim pożytkiem dla sprawy można młodzież harcerską zaprawiać w *czynnej pracy przeciwalkoholowej.*

Młodzież harcerska nie może, rzecz prosta, urządzać przeciwalkoholowych wykładów, ani wieców, ani plebiscytów; nie może się zajmować dopilnowywaniem wykonania ustawy przeciwalkoholowej, ale za to może skutecznie i łatwo zrobić to, co trudno zrobić starszym członkom organizacyj przeciwalkoholowych.

Młodzież harcerską możnaby w dużym stopniu zainteresować robotą przeciwalkoholową przez zachęcenie jej do *kolportowania literatury* przeciwalkoholowej. Gdyby każdy harcerz miał obowiązek w przeciągu roku sprzedać 10 broszurek po 10 groszy (co na pewno każdy łatwo może spełnić) to w ten sposób w społeczeństwie rozeszłyby się setki tysięcy egzemplarzy, szerząc uświadomienie przeciwalkoholowe w całym kraju.

Być może, że istnieje lepszy, praktyczniejszy sposób skutecznego uświadomiania harcerstwa i zainteresowania go walką z alkoholizmem. Dopóki jednak tego lepszego sposobu dotychczas nikt nie wskazał i w praktyce nie zastosował, mam prawo uważać, że lepszego niema.

Cokolwiek władze harcerskie chciałyby sądzić o mojej propozycji to w każdym razie *zaraz* muszą zrealizować w jakikolwiek system ujęte, *planowe* uświadamianie owej młodzieży, bo inaczej najpłomienniejsze przeciwalkoholowe hasła, wybuchające z żywiołu harcerskiego, będą jak snopy iskier, wylatujące z parowozów poto, by gasnąć i jak szum boru dębowego, który rychło przemija, nikomu nie wyrządzając szkody. Ani szynkarzom, ani tem bardziej monopolowi spirytusowemu!

M. Skiba.

(„Trzeźwość" Nr. 11 — Listopad 1929)

W Harcerstwie i o Harcerstwie.

Że wśród harcerskich instruktorów są różne prądy, tarcia i walki — nie wydaje nam się rzeczą złą. Ludzie z różnych środowisk, warstw społecznych, różnego temperamentu, pracujący w żywej organizacji — muszą się różnić poglądami, muszą te poglądy głosić i starać się innych o ich prawdziwości przekonać. Przedstawienie objektywne ścierających się prądów, próby wykazania ich genezy są zawsze pożyteczne nawet wtedy, gdy nie są trafne. Wywołują polemikę, powodują uświadomienie sobie podświadomych nieraz posunięć i ułatwiają dojście do syntezy.

Taką próbą wyświetlenia przyczyn akcji «Straży nad Wisłą» usiłuje być artykuł „Fronda sanacyjna w Harcerstwie“ pióra pana Włodzimierza Sylwestrowicza w Nr. 4 „Akademika Polskiego. Autor był do niedawna harcerzem, orjentuje się w wartości naszego Ruchu, to też Jego uwagi początkowe o stosunku polityki do Harcerstwa i na odwrót, są nader słuszne i cenne tembardziej, że czytać je będą ludzie nieraz bardzo daleko od Harcerstwa stojący.

Jasnem jest, że bezpartyjność harcerstwa „nie każdemu obozowi politycznemu“ się podoba i wywołuje często niezdrowe apetyty.

Szkoda jednak, że pan Sylwestrowicz, bardzo czynnie pracujący na terenie politycznej organizacji akademickiej, zatraca (być może tylko w tym artykule) zdolność objektywnej oceny zjawisk na zupełnie innym gruncie zachodzących. To psuje linję artykułu. Trudno w „Akademiku Polskim“ pisać, że np. Obóz Wielkiej Polski chciałby mieć w Harcerstwie wpływy — artykułu takiego redakcja by nie zamieściła. Autor więc zmuszony jest traktować rzecz jednostronnie i wskazuje na niebezpieczeństwo wpływów t. zw. Sanacji.

Zgadzając się ze stanowiskiem pana Sylwestrowicza, że zakusy polityczne na Związek Harcerstwa Polskiego istnieją — jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że możemy — niekrępowani niczem — jednakowo oceniać niebezpieczeństwo z różnych stron grożące.

Pan Sylwestrowicz usiłuje, jak już wspomnieliśmy, podać genezę tej akcji, którą prowadzi między innemi nasze pismo, akcji zmierzającej do uzdrowienia (pan Sylwestrowicz woli: usanowania) stosunków w Harcerstwie, które, *naszem zdaniem* — tego uzdrowienia wymagają. Czyni to w sposób zbyt jednak

uproszczony. Oto programem «Straży nad Wisłą» jest „sanacja stosunków w harcerstwie znajdującem się — oczywiście — na skraju rozkładu". Stąd już krok do napisania „Sanacja" przez duże S i rozwiązanie gotowe: robota nawskroś polityczna.

Najgorsze jest to, że pan Sylwestrowicz dużo wie, ale nie wie wszystkiego. Sam pracował w Harcerstwie, dotąd utrzymuje stosunki z czynnymi harcerzami, ale nigdy nie pracował w Komendzie Chorągwi Warszawskiej i nigdy nie zetknął się bliżej z ludźmi o których mówi, że są „źródłem wciąż odradzającego się fermentu".

I tak powiada słusznie, nawet bardzo słusznie, że „grupa instruktorów warszawskich" posiada „skład różnolity, wykazujący niemniejsze sprzeczności, niż klub B. B. na przestrzeni od Radziwiłła do Sanojcy". Ale nie wie, że różnolitość ta idzie dużo dalej — tak daleko, że jakaś zdecydowana akcja polityczna jest już zupełnie niemożliwa. Stąd „ideologja i program są mgliste" — sądzimy, że ma na myśli ideologię i program polityczny. Aż dziw, że używa tego jako argumentu w dowodzie tezy, iż robota nasza jest polityczna. Znajduje nawet wprost druzgocące analogje w rodzaju odpowiednika „grupy pułkowników" (sic!). I dziw dalej, że nie uderza go raczej wielka jednolitość polityczna naszych przeciwników — ludzi z pod znaku „Strażnicy".

W dalszym ciągu artykułu znajdujemy charakterystykę ludzi i metod działania. A więc ludzie mają „wyobrażenie o sobie — niebotycznie wysokie — choć nieusprawiedliwione zbyt wysokiemi kwalifikacjami wychowawczemi i intelektualnemi" (Cóż robić — przykro!) I sam się dziwi, że „jest w stanie rozwijać się względnie pomyślnie pozytywna praca harcerska w szeregu warszawskich drużyn" (to jest już dla nas bardzo duża pociecha).

A metody działania? „Dążność do usunięcia dotychczasowych ludzi z Naczelnictwa i Głównej Kwatery celem zajęcia ich miejsca". Czyż tak karygodnem jest chęć usunięcia ludzi, którzy wydają się nieodpowiedni? I chyba raczej chodzi autorowi o to, że ta dążność jest jedynym konkretnym punktem programu. Może byłoby lepiej powiedzieć: jedynym konkretnym punktem znanym panu Sylwestrowiczowi.

Dalej zarzuca „zwalczanie przeciwników — nielojalne i bezwzględne", „półinteligencki patos" i różne jeszcze inne miłe cechy. A dla przykładu przytacza cytaty z jednego zresztą tylko artykułu, którego zadaniem było właśnie zszeregować te najcięższe zarzuty, jakie stawiamy i umożliwić przez to jaknajrychlejsze na nie zareagowanie. Nie nasza wina, że jeden tylko zarzut taką reakcję wywołał, a reszta czeka bezskutecznie na swój los. Gdy

udowodniona zostanie ich niesłuszność, nie zbraknie miejsca w «Straży nad Wisłą», by tę radosną wieść urbi et orbi ogłosić.

Wreszcie zarzuca nam pan Sylwestrowicz, że „stroimy się w cudze piórka". Trudno — nieufność względem nas wypływa z tego, że pan Sylwestrowicz nas nie zna i nie wierzy, a nawet nie chce wierzyć, żebyśmy szczerze stali przy głoszonych hasłach. Co się tyczy natomiast cytaty z pism pana Romana Dmowskiego, to radzibyśmy wiedzieć, co też pan Sylwestrowicz o niej myśli niezależnie od tego, kto się na nią powołuje.

Razem z panem Sylwestrowiczem czekamy, aż władze harcerskie „przyjmą... odpowiednią postawę" wobec zarzutów, które im postawiono i razem z nim przestrzegamy „niezorjentowaną młodzież", że nie jesteśmy pismem propagującem hasła i idee jakiejkolwiek partji politycznej, jakby można uproszczonemi metodami wywnioskować z jakichś zdań albo nawet całych artykułów zamieszczonych w «Straży».

Jastrząb.

Z CHOR. LWOWSKIEJ.

PRZED ZJAZDEM.

16 marca odbyła się konferencja instruktorów chorągwi lwowskiej poświęcona sprawom reorganizacji Związku. Wobec nieotrzymania projektu z komisji statutowej komendant chorągwi przedstawił zasady zmiany ustroju Z. H. P. opracowane przez komendę chorągwi lwowskiej.

Jedną z najważniejszych wad obecnej struktury organizacyjnej jest — we władzy wykonawczej jej masa, oraz zbyt krótka kadencja nie pozwalająca na zrealizowanie planów na dłuższą metę; w zakresie ustawodawczym znaczna różnorodność zagadnień rozpatrywanych przez Zjazd Walny, oraz wpływ na obrady czynników, które z szeregów harcerskich nie wyszły; w najwyższym sądzie — przypadkowość jego składu i bezwładność.

Obrady Z. W. obejmują: a) sprawy ideologji harc. (pozatem zajmuje się niemi N. R. H.), b) programowo-metodyczne i c) organizacyjne.

Projektodawcy znoszą obecną organizację władz naczelnych. W ich miejsce tworzą dla: a) ideologji — Straż Prawa Harc., b) spraw programowo-metodycznych — doroczną konferencję instruktorską, c) organizacyjnych — Zjazdy komendantów chorągwi i harcmistrzy Rz-plitej.

Zadaniem Straży Prawa Harc. złożonej wyłącznie z harcmistrzy i harcmistrzyń Rzeczypospolitej, ma być wyjaśnianie kwestji spornych związanych z ideologją harcerską. (Straż Prawa czyli Rada harcmistrzy Rz-plitej przejęłaby kompetencje N. R. H. i Nacz. Sądu Harc.).

Doroczna konferencja instruktorska złożona z harcmistrzy oraz podharcmistrzy zajmowałaby się sprawami programowymi i metodycznymi.

Kwestje organizacyjne przejęłyby Zjazdy komendantów chorągwi i Harcmistrzy Rzeczypospolitej.

Dla wyjaśnienia należy zaznaczyć, że projekt przewiduje zmianę dotychczasowego systemu uzyskiwania stopnia harcmistrza Rz-plitej, tak by co rok przybywało mniejwięcej 2 nowych harcmistrzy czy harcmistrzyń Rz-plitej.

Kierownikami całości pracy w organizacji męskiej i żeńskiej będą Harcerz i Harcerka Naczelne (N.G.K.) wybierani na lat 5.

Harcerza Naczelnego wybierają Komendanci Chor., Harcmistrze Rz-plitej i członkowie G. K.

Ciż sami z odpowiednim przedstawicielstwem Harcerstwa żeńskiego wybierają Przewodniczącego Związku na lat 3 (i udzielają absolutorjum).

Wspólne kwestje organizacyjne męskie i żeńskie załatwiają Przewodniczący Związku wraz z Naczelną Harcerką i Naczelnym Harcerzem oraz z członkami obu Głównych Kwater.

Przedstawione powyżej przez d-ha Hibla „zasady“ wywołały bardzo ożywioną dyskusję, w wyniku której wybrano komisję mającą opracować statut na podstawie dorzuconych uwag i zmian.

Dr. Leszek Czarnik.

WYJAŚNIENIE:

Podane wyżej zasady zmiany Z. H. P. są pracą komendy chor. lwowsk. zaś przesłany komisji projekt statutu jest osobistym projektem k-ta chor. hm. Hibla.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY — WITOLD SOSNOWSKI
Warszawa, ul. Polna 66, tel. 433-58.

WYDAWCA I ADMINISTRATOR — STANISŁAW REKŁAJTIS
Warszawa, ul. Chmielna 26 m. 38.

SKŁAD I SPRZEDAŻ — 1) Warszawa C.K.D.H., ul. Trauguta 2
2) Z. LORENTOWICZ, ul. Chmielna 26 m. 38.

KONTO P. K. O. Nr. 21.504 (WŁAŚCICIEL KONTA ST. RAKŁAJTIS)

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka z o. o., Warszawa, Pańska 4.

KRONIKA.

W Rumunji skauting doczekał się wybitnej opieki rządowej. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie o ważności i wartości skautingu. Mundur skautowy uznano za równouprawniony ze studenckim, a wolno go nosić tylko członkom organizacji. Książe regent Mikołaj, który został zamianowany naczelnym skautem Rumunji zwrócił się z listem otwartym do rodziców, by dzieci ich należały do organizacji „narodowego zdrowia". (Skaut)

* * *

Do niedawna na terenie Królestwa Jugosławji istniało kilka organizacji o typie sokolim jak: Sokół Chorwacji, Zw. Jugosławiański „Orao", Sokół Serbski, Sokół Jugosławiański i t.d.

Aby wzmocnić i zjednoczyć te rozbite i nieraz zwalczające się organizacje rząd wydał ustawę i określił w § 1, iż „w celu wychowania fizycznego i moralnego obywateli zostaje założona organizacja rycerska pod nazwą — Sokoła Królestwa Jugosławji", zaś w § 12 tejże ustawy określił, iż „dotychczas istniejące organizacje wychowania fizycznego i moralnego, o ile w ciągu 3 tygodni od chwili ogłoszenia niniejszej ustawy nie przystąpią do Sokoła Kr. Jugosławji, zostaną rozwiązane".

Przewodniczącym nowopowstałego związku jest następca tronu Królestwa Jugosławji.

Zarząd Związku jest mianowany przez Ministra Oświaty i Ministra Wojsk i Marynarki w uzgodnieniu z Prezesem Rady Ministrów.

Członkiem zwykłym może być każdy obywatel od 18 roku życia. Prócz członków zwykłych i nadzwyczajnych do Sokoła należą dzieci (od 6 do 12 roku życia) i młodzież od 12 do 18 roku życia.

Czonkowie Związku korzystają z ulg w czasie odbywania służby wojskowej.

* * *

Dzięki staraniom podjętym przez Dr. John R. Mott'a prezesa Wszechświatowego Zjednoczenia Związków Młodzieży Chrześcijańskiej (Y. M. C. A) Rada Krajowa Związku w Polsce otrzymuje z Ameryki 300.000 dolarów na budowę własnego gmachu w Warszawie pod warunkiem, że na tenże sam cel w Polsce zbierze się conajmniej 100.000 dolarów.

Z przyobiecanych pieniędzy w Ameryce wypłacono już 100.000 dolarów za te pieniądze został zakupiony plac w parku Frascatti przy ul. Wiejskiej.

Aby zebrać potrzebne fundusze w Polsce, Rada Krajowa zwróciła się w pierwszej linji o pomoc do Rządu i na odbytej niedawno konferencji zainteresowane Ministerstwa zadeklarowały pomoc w wysokości 250.000 zł. z zaznaczeniem, iż dalsza pomoc jest możliwa w przyszłym roku bużetowym.

Obecnie Y. M. C. A. zwracać się będzie o pomoc pieniężną do instytucji finansowych, wielkiego przemysłu i t. d.

Gmach jest obliczony na obsłużenie około 3.000 osób, i budowę oblicza się na 2 — 3 lat.

Ciekawe kiedyż naczelne władze harcerskie zorganizują swą „loterję fantową", aby zbliżyć moment budowy własnego gmachu.

* * *

IV Walny Zjazd Płastowy (Skautów ukraińskich) odbył się we Lwowie w dn. 25 i 26. XII przy udziale 170 delegatów. Sprawozdanie z działalności Naczelnej Komendy wygłosił dr. Łysowski, o zabiegach nawiązania kontaktu z Biurem Międzynarodowym — Markus, o ruchu skautownym na Rusi Podkarpackiej — Z. Baczyński. Przewodniczącym Naczelnej Komendy wybrano Sewery-na Lewickiego (Na Tropie).

* * *

Związek Skautów Holenderskich („De Nederlandsche Padvinders) organizuje pomiędzy 20 lipca a 10 sierpnia 1930 r. 10 dniowy obóz narodowy „Campcraft" około Ommen.

Dokładna data rozpoczęcia obozu jeszcze nie jest ustalona

Z. S. H. zaprasza reprezentacje innych narodów do wspólnego obozowania.

Przewidziane są wycieczki do Haarlemu, Hagi, Amsterdamu i innych miejscowości godnych zwiedzenia

Całkowity koszt 16 dniowego pobytu wraz ze zwiedzaniem wynosi Ł 4.5 (Frs 525) (Jamboree)

* * *

W Krakowie odbył się wiec akademicki, na którym uchwalono rezolucję potępiającą pojedynki. Rezolucja ta zaleca prowadzenie spraw honorowych według harcerskiego kodeksu honorowego.

Zakłady Graficzne
B. PARDECKI i S-ka
sp. z o. o.
Warszawa, Pańska 4
Telefon Nr. 322 - 00